

Moja Pasja: Angelina Sowa

Napisano dnia: 2017-12-18 10:45:12



W ramach krótkiego cyklu pn.: „Moja Pasja”, w każdy kolejny poniedziałek prezentujemy historie wyjątkowych osób, mieszkańców naszego regionu, naszych sąsiadów, znajomych, przyjaciół, którzy mają swoją małą pasję.

Joanna Troszczyńska - Giera: Dzisiaj o swojej pasji o swoich zainteresowaniach opowie nam Pani Angelina Sowa. Dzień dobry.

Mieszka Pani w Rakowicach Wielkich a pracuje w Lwówku Śląskim, czym się Pani zajmuje?

Angelina Sowa: Może bez tej „Pani”. Nie ma sensu tworzyć dodatkowych barier. Pracuję w zakładzie pogrzebowym. Nigdy nie przypuszczałbym, że będę pracowała w takim miejscu, ale na chwilę obecną nawet przez myśl mi nie przechodzi by zmienić branżę. Dokładniej zajmuję się przyjmowaniem zleceń na zorganizowanie uroczystości pogrzebowej i wszystkiego, co jest z tym związane.

JT-G: Po pracy oczywiście dom i rodzina, ale masz także swoją małą pasję, jaką?

A.G.: Tak, po pracy dom, a przede wszystkim córka. Dopiero później pasje. Jest ich kilka: decoupage oraz inne techniki ozdabiania szkła i drewna, fotografia a od „krótkiej chwili” nawiązuję bliższą znajomość z żywicą epoksydową - dopiero „się poznajemy” - i korci mnie również zimna porcelana.



JT-G: Jak to się zaczęło, kto Ciebie do tego namówił, kto nauczył?

A.G.: Zaczęło się to 7 - 8 lat temu. Miałam wrażenie, że coś jest nie tak, że czas ucieka mi pomiędzy palcami, że go marnuję. Szukałam inspiracji w internecie, jakiegoś pomysłu, czegoś, co sprawiłoby mi satysfakcję. I znalazłam. Później czytanie, oglądanie filmów instruktażowych najczęściej w języku rosyjskim ... (dopiero po jakimś czasie zaczęły się pojawiać interesujące filmy instruktażowe w języku polskim). Nie zapomnę pierwszego złożonego przeze mnie zamówienia na potrzebne mi kleje i werniksy ... ile to było zabawy ... cała masa analizowania, czytania, dobierania, rezygowania i wybierania czegoś innego z nadzieją, że ten klej lub tamto szkliwo będzie lepsze od poprzedniego. Tak, więc nie było namawiania przez kogokolwiek. To raczej dzięki wewnętrznej potrzebie.

JT-G: Czy poza decoupage-m zdarza Ci się robić także inne rzeczy, jakie?

A.G.: Powinniśmy zacząć od tego, że decoupage to głównie naklejanie zwykłych serwetek z ładnym wzorem na przedmioty. Po jakimś czasie było mi mało „wrażen”, chciałam pójść krok dalej i chwała Bogu, bo dzięki temu odkryłam papier ryżowy, na którym bazuję do dnia dzisiejszego. Bardzo lubię robić świeczniki ze starych słoików. Do tego raczej potrzebna jest koronka, jakiś sznurek, trochę wyobraźni i gotowe. To akurat z decoupagem wspólnego nic nie ma. Czasem chwytam za wypalarkę do drewna, ale sporadycznie. Nie lubię się zmuszać do czegoś, ale z drugiej strony, co jakiś czas próbuję i sprawdzam czy to już ten moment by pokochać coś nowego. Z pewnością **przyszedł moment na wspomnianą wcześniej żywicę epoksydową**. Będą próby, eksperymenty a wszystko po to, by stworzyć coś, co chodzi mi po głowie od dłuższego czasu. Taki jest przynajmniej plan.

Do tego kilka tygodni temu doszły kaboszony, ale w ten pomysł staram się bardziej wciągnąć córkę, która lubi robić „coś”. A na deser bardzo lubię robić zdjęcia - uwielbiam - i gdy mam możliwość - to nie odmawiam. Lubię portrety i makrofotografię. Z ludźmi zawsze się miło spędza czas a przy makro jest czas na wyciszenie i koncentrację.





JT-G: Co daje takie zajęcie?

A.G.: Zawsze, ale to zawsze pasja daje masę satysfakcji. Każdy, kto ma swój sposób na chwilę dla siebie wie, o czym mówię. Czy to siłownia, czy malarstwo czy decoupage. Nieważne. Ważne, by to było coś „mojego i dla mnie”. Wtedy czujemy dumę, satysfakcję, że kurczę zrobiłam coś fajnego. Taką ogarniającą mnie dumę ostatnio poczułam, gdy kończyłam walizkę. Używa się w chwili obecnej bardzo modnego słowa upcykling ... i dokładnie zupcyklingowałam walizkę. Ze starego, zleżącego i przesiąkniętego zapachem strychu „czegoś na ciuchy” zrobiłam fajny nesesor, do którego chowam część szkła, gdy szykuję się na jakiś jarmark lub kiermasz. Już są trzy takie walizeczki. **Każde rękodzieło, każda praca manualna uczy cierpliwości. Eksperymentuję, szukam rozwiązań ... prawie jak mały naukowiec a przy okazji można wciągnąć w takie zajęcia pociechy. W momencie, gdy dziecko przez większość czasu w domu siedzi przed telewizorem, telefonem lub laptopem można poszukać czegoś interesującego dla niego. Gdy Tosia zrobiła swoje pierwsze kaboszony była z siebie dumna (ja oczywiście również), ma już plan, w jakim celu je wykorzysta. A kubeczek, który ozdobiła serwetkami stoi w łazience ze szczoteczkami do zębów. I to właśnie jest super. Ważne jest by móc pogodzić pracę zawodową z wychowywaniem dzieci. Żyjemy w okropnych czasach. Wszyscy pędzą, biegną, bo praca, bo pieniądze ... no ok., ale gdzie w tym wszystkim jesteśmy my? Gdzie nasze dzieci?**



JT-G: *Swoimi pracami dzielisz się z innymi. Wspierasz osoby potrzebujące. Czy warto się pomagać?*

A.G.: Zdarza się, że oddaje swoje prace, ale na licytację. Bardzo rusza mnie to, że są dzieci naprawdę chore a rodziny wykorzystały już wszystkie możliwości, jakie miały. Jeżeli ktoś tylko przyjdzie i powie: „Słuchaj, jest sprawa ... organizujemy Bal na rzecz ... czy zechciałabyś podarować jakiś fant?” Nie ma wtedy najmniejszego problemu. Wybieram coś, za co warto zapłacić ciut więcej niż symboliczną złotówkę i przekazuję dalej. Nie biorę czynnego udziału w licytacji, ale mocno trzymam kciuki, by się znalazł jakiś szczęśliwy nowy właściciel.

JT-G: *Twoje prace można było podziwiać w tym roku m.in. w filii Biblioteki w Rakowicach Wielkich, czy to była ich pierwsza publiczna odsłona?*

A.G.: Nie. Pierwszy raz wysłałam z domowej pracowni już kilka lat temu. Praktycznie parę miesięcy po tym, gdy zaczęłam. Najpierw była Jelenia Góra, później Mojesz i tak to się kręci. W ubiegłym roku dostałam zaproszenie ze Zbylutowa. Gdy nie koliduje to z moimi planami z przyjemnością korzystam z takich okazji. **Bardzo lubię, gdy ludzie z ciekawości się zatrzymują przy moim stanowisku i pytają: „Co to jest?” lub mówią do siebie: „Zobacz, jaka fajna butelka po mleku”.**





JT-G: *W tym roku Twoje małe dzieła wystawiane były także za granicą, gdzie i jak to się stało, jaki był ich odbiór?*

A.G.: Tak. 11 - 12 maja 2017 roku odbył się Europejski Festiwal Sąsiadów w Chemnitz. Moje prace pojawiły się tam za sprawą sołtysa Rakowic Wielkich i jego świetnej żony. Pan Mieczysław Grabowicz wraz z Panią Kają bardzo mnie dopingują, od kiedy ich poznałam. Teraz raczej popularne jest wyśmiewanie, wyszukiwanie błędów i niedociągnięć. Ludzie często robią wszystko by zniechęcić drugiego człowieka. Ale nie w tym przypadku. Pani Kaja sama ma wielki talent i niesamowitą wyobraźnię. Jej grafiki są nie do opisania. A jaki był odbiór? Ponoć był pozytywny. Zobaczymy, co będzie dalej. **Najważniejsze by iść małymi krokami do przodu, robić swoje a cała reszta niech będzie miłym zaskoczeniem.**



JT-G: *Czy z własnego doświadczenia poleciałabyś takie zajęcia innym?*

A.G.: Oczywiście, że tak. Moja mama zawsze mówi: „*Nie masz czasu? Znajdź sobie zajęcia!*” Święte słowa. Wszystko jest kwestią organizacji. Ważne jest, by każdy znalazł w sobie przede wszystkim chęci by zrobić „coś”. I już jakoś samo pójdzie. W moim otoczeniu jest wiele osób, które robią właśnie to „coś” i bardzo je za to szanuję i podziwiam. Moja przyjaciółka Ania robi cudne rzeczy z wikliny papierowej, Gosia ma smykałkę do renowacji mebli i do drobniejszych prac manualnych. Karolina, za którą bardzo tęsknie robi niezwykłą biżuterię z kamieni szlachetnych. To są tak bardzo pozytywne osoby, że szok! Mimo, że każda ma dzieci, milion dodatkowych obowiązków, ale każda znalazła w tym całym ogromie spraw ważnych i ważniejszych czas dla siebie. Czas by robić to, co się lubi i co daje satysfakcję.

JT-G: *Dziękuję za rozmowę, za podzielenie się swoją pasją, swoimi doświadczeniami. Dziękuję za lekcję życia.*

Trzymam kciuki za realizację wszystkich ambitnych planów i mam nadzieję, jestem przekonana, że jeszcze nie raz o Tobie usłyszymy. Życzę dużo zdrowia i spełnienia marzeń. A Państwa zachęcam do odwiedzenia profilu www.facebook.com/Pracownia-Sowa, na którym możecie znaleźć wiele ciekawych pomysłów na prezenty świąteczne.



Jeżeli Ty masz swoją małą pasję, zajmujesz się czymś ciekawym, o czym chciałbyś opowiedzieć, podzielić się doświadczeniem, spostrzeżeniami, zachęcić innych do znalezienia chwili czasu na robienie ciekawych rzeczy, to zapraszamy do kontaktu z redakcją [Lwówecki.info](mailto:redakcja@lwowecki.info)
redakcja@lwowecki.info tel.: 887 606 206